

KĄCIK DLA WSZYSTKICH

Zamieszczane w KĄCIKU korespondencje Czytelników zawierają ich osobiste poglądy i zapatrywania. Redakcja AMERYKI-ECHA zezwala każdemu Czytelnikowi na swobodne wypowiedzianie się w sprawach mających dobro ogólne na celu. Oczywiście nie dopuszczamy do nietaktów, wycieczek osobistych i do obelg. Nie umieszczamy posądzeń, pogłosek i plotek. Ci z piszących do KĄCIKA, którzy używają maszyny do pisania, proszeni są o pisanie tylko na jednej stronie arkusza, o zostawienie podwójnych odstępów pomiędzy wierszami i marginesów szerokości około jednego cala po obu bokach arkusza.

Centrolew, Bereza i Stronnictwo Ludowe

W "Ameryka-Echo" (29 października 1961) ukazał się artykuł pt. "Wincenty Witos," podpisany przez F. Skowyrę, oraz w A.E. z dnia 3 grudnia 1961 art. pt. "Historia est magistra vitea" z podpisem Franciszek Skowyrę.

Na te artykuły, także w "Ameryka-Echo" dali odpowiedź pp. L. K. Straszewicz, S. Kinastowski, Mieczysław Kruk-Rostański, Zygmunt Nowicki, S. Miszczuk i S. Śmietana.

Na te artykuły zareplikował p. Franciszek Skowyrę w art. pt. "Trzeba rozdzierać rany do krwi, by się nie zbliżyły błoną podłości (4 lutego 1962). Aby rzucić więcej światła na tę sprawę, jako Polak i obywatel, czuję się w obowiązku zabrać również głos.

Rozpaczam słowami p. F. Skowyrę: "Choć chłop, ale wściekły." Pan Skowyrę rozpoczynając demagogiczne wywody nie spodziewał się, że wywoła aż taką reakcję. Jak widać z jego wywodów, występuje on w imieniu 4/5 społeczeństwa polskiego. Osaczony ze wszystkich stron przez 6 osób z pośród 1/5 społeczeństwa walczą jak "tur" z prawdziwą chłopską zaciętością, waląc kłonicą na oślep we wszystkie strony.

Dziś układ polityczny stronnictw jest zupełnie inny, jak było to do 1939 r. Centrolew nie istnieje. Stronnictwa, należące wówczas do Centrolewu, są rozbite. Ta sama sytuacja jest i w stronnictwach dawniej prorządowych, z tych względów nie będę poruszał ani osób, ani stronnictw w dzisiejszym układzie politycznym.

Nie jest również moim celem branie w obronę osób żyjących. Celem niniejszego artykułu jest Centrolew, Bereza i Stronnictwo Ludowe.

Pan F. Skowyrę, odpowiadając p. M. Kruk-Rostańskiemu, m.in. tak pisze:

wśród chłopów zwolenników "Piasta."

Działalność Witos, za czasów austriackich, mieściła się w ramach ustaw zaborczy i nigdy nie był karany ani też więziony za jego działalność. Piłsudski za jego działalność był wielokrotnie aresztowywany i więziony, tak przez zaborce rosyjskiego, jak i niemieckiego. Po ucieczce z więzienia rosyjskiego, musiał uchodzić za granicę i tam prowadził walkę o wyzwolenie Polski.

Dalej p. Skowyrę twierdzi, że chłopci szli do wojska dlatego, że Witos tak im kazał. Ja pochodzę ze wsi. Tam urodziłem się i tam wychowałem się, na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. My, tam na Kresach Wschodnich, Witos nie znaliśmy, jak również w całym b. zaborze rosyjskim, szerszemu ogółowi Witos nie był znany, ale ja i mój młodszy brat, jak i wielu, wielu innych poszliśmy do wojska i walczyliśmy o wyzwolenie z jarzma niewoli i tylko dlatego, że byliśmy Polakami i że był Piłsudski. W Armii Polskiej wówczas była dywizja "Litewsko-Białoruska," w której walczyli synowie Ziemi Północno-Wschodnich. Nikt z nas wówczas Witos nie znał. Witos jednak do wojska nie poszedł. Jestem ciekaw, Panie Skowyrę, czy Pan wówczas na zew swojego przywódcy z "Piasta" poszedł do wojska?

W r. 1933 w Polsce niepodległej pracowałem na terenie woj. Poznańskiego w Gnieźnie, zwiedzałem i woj. Pomorskie i stwierdzam, że na terenie b. zaboru niemieckiego Witos również nie był znany i wpływów "Piast" tam nie posiadał.

Należy także nadmienić, że w Polsce niepodległej istniały i działały cztery stronnictwa chłopskie: "Niezależna Partia Robotnicza" (NPR) "Wyzwolenie" "Piast" i "Stronnictwo Chłopskie," nieraz wzajemnie się zwalczające. Poza tym na

skiej, także wysyłała dywersję Rosja sowiecka, na całej przestrzeni granicy polsko-rosyjskiej, także wysyłała dywersantów i szpiegów na tereny polskie, gdzie dokonywano rabunków i mordów. Komunistyczna Partia Polski, Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, które w Polsce były nielegalne, oraz ich różne przybudówki "ludowe" istniejące legalnie, to wszystko były "pięte kolumny" sowieckie, podmiotywały państwo polskie.

Na granicy litewskiej też nie było lepiej. Czechosłowacja również nie była przyjazną dla Polski.

Jeżeli dodamy zastraszającą liczbę partii politycznych, wzajemnie się zwalczających, które nie były w stanie utworzyć trwałego rządu, by mógł zabezpieczyć porządek prawny, to widzimy, że w Polsce szerzy się anarchia i Polska chyli się ku upadkowi. To właśnie zmusiło Marszałka do powzięcia decyzji drastycznych i czynu, jakiego dokonał w maju 1926 r., który naród polski przyjął z zadowoleniem. O tym p. Skowyrę wiedzieć nie chce.

O sprawie brzeskiej i Berezie napiszę w następnym artykule.

Dalej w swych demagogicznych wypowiedziach p. F. Skowyrę powołuje się na list protestacyjny 44 profesorów. Gdy przyjrzymy się bliżej tym 44 profesorom, to widzimy, że są to członkowie partii należących do Centrolewu, lub innych partii opozycyjnych do rządu, albo zwolennicy tych partii.

Jak już podałem wyżej, W. Witos bezwzględnie prowadził walkę z każdym okupantem, lecz walkę tę można nazwać opozycją, która jednak nie wykraczała z ram praw okupanta. Nawet po wkroczeniu Niemców i bolszewików do Polski nie został on aresztowany, w tym czasie kiedy miliony obywateli polskich były rozstrzeliwane na miejscu lub ginęły w obozach koncentracyjnych, lub wywożone do Rosji.

A jeszcze dalej p. Skowyrę pisze: "Również wstrzymuje się od działalności politycznej po oswobodzeniu Polski."

Według twierdzenia p. Skowyrę to Polskę ktoś uwolnił i Polska jest teraz krajem wolnym. My natomiast uważamy, że Polska od 1939 r. jest w niewoli. Początkowo w niewoli niemieckiej, a następnie w niewoli komunistycznej i jest Polska "ludowa." I do tego czasu nikt Jej nie uwolnił. Konstytucyjny Rząd Polski

psalm, kardynał Cusk rozplakał się.

Byłoby dobrze, abyśmy wszyscy wraz z klerem wzięli pod uwagę postępowanie kardynała Cushing, a wzajemna tolerancja stanie się siłą w naszym narodzie.

Wiktor A. Wojciechowski
Scranton, N. J.

Szlachcic w chłopskiej sukmanie?

Na zwykłe łagodnych i zawsze poważnych szpaltach "Ameryki-Echa" nagle wybuchła gorąca i ostra debata. Rej wodzi, z rozmachem szlachcica na sejmiku, p. Skowyrę, który stanowczo nie zginał "śmiercią żołnierską", jakiej to chwalebnej śmierci życzył Śmigłemu-Rydzowi, co było bardzo szlacheckim sentymentem z jego strony.

Pan Skowyrę rąbie piórem jak dawni szlachcice rąbali szablami i lubi ozdabiać swoje argumenty aforyzmami łacińskimi, co w dawnych wiekach było zwyczajem wyższej szlachty i magnatów. Krótko mówiąc — ma niemal wszystkie zalety i wady szlachciców z czasów Zagłoby. Czy może jest szlachcicem w chłopskiej sukmanie?

Listy p. Skowyrę są ciekawe, zajmujące i nawet poetyckie. Mogłoby być może poetą, ale — może na złość Piłsudczykowi — woli być historykiem. Ma nie złe uczucia, ale wywody jego, choć zreżymowane, są nieco przesadne, anachroniczne i zabawne, bo przypominają Don Kiszotę, upórco wie walczącego z wiatrakami.

Rzucanie gromów na szlachtę już dawno wyszło z mody, głównie dlatego, że szlachta dawno przestała istnieć. Poszła z wiatrem, gdy z wiatrem poszły jej stare przywileje. Szlachcic bez przywilejów jest jak automobil bez gazoliny.

Książętami, magnatami, wojewodami i baronami dziś są potężni biurokraci polityczni, unijni i kapitalistyczni przezwani pochodzenia chłopskiego, robotniczego, kupieckiego i nawet niewolniczego. W Moskwie na tronie carskim siedzi chłop ukraiński, a w Rzymie na tronie papieskim siedzi chłop włoski. To wielki wyrzutek, ogromna zmiana, szalony postęp. Ale nędzarze są nadal nędzarzami i ubodzy zawsze są z nami, jak za czasów Chrystusa.

Czym więcej rzecz przebiegała się, tym więcej te same, powiedział jakiś pesymistyczny ale dociepny Francuz. Wydawnictwo "Ameryki-Echa"

Panu Skowyrze w odpowiedzi

Może ostatnią replikę Sz. Pana powinienem pominąć milczeniem i nie nadużywać szpalt "Kącika," a także cierpliwości grona Czytelników.

Ponieważ jednak wypowiedzi Pańskie są aż tak specyficzne, więc w wywodach swych będę streszczał się nie dlatego, by brakowało mi argumentów, lecz by dyskusja nie straciła CECH dyskusji twórczej, ogólnej a nie osobistej, w jaką wydaje mi się, ostatnimi czasy przechodzi.

Każda TEORIA, podobnie jak CZYN podlega zawsze WARKUNKOM WZGLĘDNYM. To udowodnił naukowo Einstein.

Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi i to często UPARTYMI i UŁOMNYMI, rozumiejacymi pewne zagadnienia życia narodu, państwa, nauki, a także świata, indywidualnie i subiektywnie (obiektywizm jest abstrakcją, chociaż do niego powinna zdążać każda nauka), przeto usiłujemy NAGIAĆ każde życie do takich czy innych reguł, utopijnych czy fantastycznych, a mało kiedy do NATURALNYCH, przez naturę stworzonych i od wieków trwających mimo, że i one podlegają prawom ewolucji.

Nad tym wszystkim od zarania świata do DZIŚ dominuje prawo siły, wykorzystywane przez człowieka, bez względu na to, czy reprezentuje on władzę z "dobrowolnego wyboru" czy też została ona przez niego narzucona innym.

Każdy zamach stanu jest GWAŁTEM o ile powoduje PARALIŻ społeczno-państwowy. Jeżeli natomiast organizmowi państwa przywraca ZYCIE, RÓWNOWAGĘ i ROZWÓJ, jest aktem usprawiedliwionym; pomimo nawet potępień takiej czy innej grupy społecznej, wchodzącej do t. zw. narodu, a więc społeczności tworzącej dane państwo.

Głównym zadaniem państwa (jako władzy wykonawczej narodu, a więc wszystkich klas, warstw itd., pod względem socjalnym) — jak i narodowości — jest TROSKA o CAŁY naród, a nie o interesy takiej czy innej grupy. Resztę wypowiedzieli moi przedmówcy w swych artykułach, które proszę przeczytać z uwagą i zrozumieniem raz jeszcze.

Panu Modelskiemu serdecznie dziękuję za wzmiankę o ś. p. Marsz. Śmigłym. Jeśli ona jest tylko faktem historycznym, to nie mam nic do powiedzenia. NAWIAŻĘ, wycofuję poprzednio podaną informację. Zapraszam jednak ś. p. Kruk-Rostańskiego, aby

Mieczysław Kruk-Rostański

Z Galerii Przeklętych

Mojej Małżonce poświęcam

rzyńcy. Kto to mógł wtedy odgadnąć, ile poleje się krwi polskiej? Ile leż?

Hanka z matką spały w drugim pokoju, lecz Boroń nie mógł zasnąć. Zapatrzone w migocące na szybko płatkach śniegu, wsłuchiwał się w ciszę tej, nie tak jeszcze dawno tryskającej gwarem i szumem stolicy. Cisza ta działała na skołatane nerwy przynębiająco, bo była ciszą przed nieszczęściem. Gdzieś w dali zmartwiało go godziną policyjną miasta huknął strzał. Jeden, drugi, potem kilka naraz... to wróg pijany włożył się i panoszył w sercu Polski i oznajmiał po nocach miastu swoje zwycięstwo i władzę. To kat w operetkowym mundurze "Kulturtraegera", rozpoczynał rabunkowy marsz na podbój Europy, w myśl wskazań oszałałego malarza tanich pocztówek wiedeńskich, "Fuhrera" narodu, który zawsze słucha swego pastucha, choćby ten pastuch włócił na skraj piekła, byle "fuer unsern Fuhrer, fur Volk und fur Deutschland". Ano... zobaczymy gdzie ich wiedzie...

Boroń, utrudzony sprawiedliwie, wreszcie zasnął.

ROZDZIAŁ 7

Szpiciel w potrzasku

— Przed południem dowiedział się Boroń, że pilnie poszukuje go Podlaski, z 10-tego komisariatu policji polskiej. Natychmiast tam się udał, lecz zastał tylko kartkę, aby zająć do ponurej knajpki "Pod trumienkami", przy rogu Placu Trzech Krzyży i ulicy Książęcej. Usłużny dla policji gospodarz tego lochu zostawił Podlaskiego z Boroniem w samotności.

— Czekam na ciebie, bo okazja jest wprost wymarzona i trzeba o nią bardzo umiejętnie zahaczyć. Dzisiaj rano wpłynęło do nas doniesienie karne przeciw Sznajdrowitzowi. Właścicielka kwaciarni przy ulicy Ziotej, obok domu gdzie on mieszka, zeznaje, że on często bierze u niej drogie kwiaty i każe je odsyłać na adresy rozmaitych kobiet. Jakiś czas płacił rachunki, żądał jednak, jako "niemiecki urzędnik", poważnych zniżek, przychodził podpity i ostantacyjnie robił zastraszające wrażenie swastyką na ramieniu. Od pewnego czasu bezczelnie zalega z rachunkami i wczoraj, zupełnie pijany, kazał dla siebie wykonać olbrzymi kosz imiennowy, czy urodzinowy, z drogimi dekoracjami w szarfach, o których ozdoby drukowanie jest teraz bardzo ciężko, i nie zapłacił za to, kazawszy sobie to odesłać do mieszkania. Napisy na szarfach były zamówione w języku niemieckim. Gdy właścicielka osobiście przyszła do niego z rachunkiem, omal że nie zepchnął jej ze schodów, grożąc oddaniem do gestapo za wyzysk i... "pokątny handel walutą", z czym nigdy ta biedna kobieta nie miała nic wspólnego. Zwykły chwyt lotra szantażysty w stosunku do samotnej i bezbronnej kobiety. Stwierdziłszy na miejscu meldunek policyjny. Figuruje na przedwojenne, po polsku brzmiące nazwisko, lecz na drzwiach jego przypięty jest bilet "von Schneidrowitz". Bywają u niego często mundurowi Niemcy rozmaitych broni, żandarmi i inne typy policyjne, prawdopodobnie zabierani okazyjnie z knajp na dalsze hulanki. Bywają z nimi rozmaite kobiety i libacje nocne są na porządku dziennym. Zastraszeni sąsiedzi znoszą z tego strony różne szykany i prowokacje, lecz milczą — le-

dwie wydobyłem z nich nieco wiadomości, gdy powiedziałem iż jestem wywiadowcą. To mi wystarczy, aby się za niego wziąć. Nasz stary (kierownik komisariatu) dowiedział się przez polskiego łącznika przy niemieckiej policji, że takiego osobnika nie ma w gestapo, ale może być konfidentem któregoś z agentów gestapo i głównym celem jego szantażu.

ych. Celem niniejszego artykułu jest Centrolew, Bereza i Stronnictwo Ludowe.

Pan F. Skowryra, odpowiadając p. M. Kruk-Rostańskiemu, m.in. tak pisze:

"Tak się niestety dzieje, że w cieniu wielkich ludzi żyją miernoty. . . . Otóż do takich miernot należy zaliczyć i p. Skowryrę. Do tego czasu p. Skowryra nie był znany szerszemu ogółowi społeczeństwa. Nie są znane jego zasługi względem Polski. Nie jest znana jego działalność i w Centrolewie.

Pisząc ten artykuł posługuję się materiałem z książki pt. "Sprawa Brzeska," wydanej w swoim czasie przez Centrolew. Z tej samej książki czerpie żywcem wiadomości i p. Skowryra. Posługuje się tą samą demagogią z wypowiedzi na rozprawie sądowej wygłaszanych przez oskarżonych i ich obrońców.

Przed sądem przewinęły się setki osób w charakterze świadków. Pana Skowryrę tam nie widzimy. Jednak p. Skowryra w jakiś sposób zechciał być znany. W tym celu już w 1948 r. napisał artykuł o W. Witosie i — jak sam pisze — wspominał także i o Brześciu, ale jak widać nikt wówczas na ten artykuł nie zwrócił uwagi. Teraz napisał drugi artykuł, który wywołał pożądaną reakcję.

Pisze p. Skowryra, że należy do Stronnictwa Ludowego "Piast" od 1923 r., więc w sporze jest strona, formalnie jednak obecnie stronictwo to nie istnieje. Natomiast p. Skowryra obecnie należy do Stronnictwa Ludowego — Odłam Jedności Narodowej i z ramienia tego stronictwa jest członkiem Rady Jedności Narodowej, która jest w rokосу do konstytucyjnych władz polskich.

Pan Skowryra podnosi zasługi śp. Witosy ponad zasługi J. Piłsudskiego. Jest to nieprawdą. Gdyby nie było Witosy, Piłsudski byłby, ale gdyby nie było Piłsudskiego, to by nie było i Witosy. Witos był przywódcą Stronnictwa Ludowego "Piast" i działalność jego promieniowała w Wierchoślavicach, no i na terenie b. zaboru austriackiego i to

i działały cztery stronictwa chłopskie: "Niezależna Partia Robotnicza" (NPR), "Wyzwolenie," "Piast" i "Stronictwo Chłopskie," nieraz wzajemnie się zwalczające. Poza tym na terenie całego państwa istniały na wsi i inne ugrupowania polityczne i miały swych zwolenników i członków, więc twierdzenie p. Skowryry, że Witos był przywódcą wszystkich chłopów jest nieprawdą. Nie zaprzeczam, że Witos był przywódcą chłopów członków i zwolenników "Piasta." Najbardziej prawidłowo nakreślił sylwetkę W. Witosy p. S. Śmietana.

W między czasie, od 10 września 1930 r. do 26 października 1931, w okresie sprawy brzeskiej cztery stronictwa: NPR, "Wyzwolenie," "Piast" i "Stronictwo Chłopskie," połączyły się w jedno stronictwo pod nazwą Stronictwo Ludowe. Na czele tego stronictwa stanął Wincenty Witos.

Między Witosem a Piłsudskim, była ta różnica że Witos przez cały czas swej pracy politycznej walczył o Polskę Ludową. Te same hasła miał i Centrolew, natomiast Piłsudski walczył o taką Polskę, aby była matką dla wszystkich. I taką Polska była.

Po zakończeniu wojny, powszechnie wiadomo, Marszałek Józef Piłsudski oddał władzę narodowi, usuwając się od wszelkich wpływów. Z Sulejówka obserwował, czy i jak potrafimy się rządzić.

Po 123-letniej niewoli, po rządach trzech zaborców Polska nie posiadała odpowiednich ustaw. Konstytucja z 17 marca 1921 r. była dalszym ciągiem Konstytucji 3 Maja, 1791 r., lecz do ówczesnych warunków nie była dostosowana i należało ją uzupełnić lub zmienić. Nie posiadaliśmy silnej władzy wykonawczej, która w tym okresie była jak najbardziej potrzebną.

Niemcy, organizowały po przez swe granice "pięte kolumny" szpiegowskie i dywersyjne wśród mniejszości narodowych. Ich dziełem były ukraińskie.

sabotaże dywersyjne band

niemieckiej, a następnie w niewoli komunistycznej i jest Polska "ludowa." I do tego czasu nikt Jej nie uwolnił. Konstytucyjny Rząd Polski w Londynie prowadzi walkę polityczną o Jej uwolnienie.

Znana jest sprawa następcy śp. W. Witosy, p. Stanisława Mikołajczyka, który pojechał do Moskwy i w imieniu Stronictwa Ludowego zgodził się na Teheran, Jaltę i Poczdam. W imieniu Stronictwa Ludowego podpisał czwarty rozbiór Polski. W imieniu Stronictwa Ludowego wszedł do mario-netkowego rządu Polski Ludowej jako wicepremier. Stronictwo Ludowe dalej współpracuje z reżymem warszawskim.

Charakterystyczne też rozumowania p. Skowryry. Brześć i Bereza były przekleństwem ówczesnych czasów, ale obozy w Szkocji i innych miejscowościach, tworzone przez ludowców w czasie wojny, były słuszne, bo zamykano w nich piłsudczyków. I dodaje — co byłoby lepsze — czy za niewykonanie rozkazu rozstrzelał, czy zamknął w obozie.

Wyjaśniam, że w czasie od 1939 r. do 1945 r. za niewykonanie rozkazu i złamanie przysięgi szło się pod sąd, a do obozu zamykano bez sądu dawnych przeciwników. Co dawniej było złe, to samo później było dobre.

P.S. Dla porównania przedstawiam dwóch ludzi. Panu Skowryrze przeciwstawiam red. Jana Krawca. Obaj synowie wsi polskiej. Artykuły red. Krawca są na wysokim poziomie, pełne umiaru i taktu. Nie widzi się w nich akcentów demagogii i z przyjemnością je się czyta.

S. Rynkiewicz, Brooklyn, N.Y.

Tolerancja

Pod koniec ubiegłego roku wyczytałem w prasie polsko-amerykańskiej, że w Brooklyn, Mass., zmarł tragiczną śmiercią 14-letni Steven Smith, wyznania mojżeszowego, uczeń katolickiej szkoły St. Colleta's School for Exceptional Children w Hanover. Chłopiec szukał na bagnach zieleni dla świątecznej dekoracji i utonął. Wspomnianą szkołę założył arcybiskup diecezji bostońskiej Cushing dla upośledzonych lub niedorozwiniętych dzieci wszystkich wyznań i ras.

Na pogrzeb małego Smitha przybył kardynał Cushing w towarzystwie piętnastu zakonnic i pozostał na ceremonii, odprawionej przez rabina M. Straussfeld. Gdy rabin czytał

Chrstusa.

Czym więcej rzeczy mówi się, tym więcej się wie. Powiedział jakiś pesymistyczny ale dowcipny Francuz. Wydawnictwo "Ameryki-Echa", na przykład, ma dziś więcej kłopotów niż miał założyciel A. A. Paryski, a niezamożni czytelnicy mają więcej trudności z opłacaniem prenumeraty.

Paryski dawał gazetę za dolara i pół na rok i dorzucał do tego kilka książek na miesiąc. W tych dalekich, z czasach reżimu dorzucał do miesięcznika kawałek wątroby (liwerki) dla kota, piekarz skąpy dawał ekstra bułkę do tuzina (baktery dozeń), a szczerzy jedna do półtuzina. Sąsiedni saluni-sta, który był mentorem nowych emigrantów z Polski (grynowców) dawał ogromny kufel piwa za "nykla", przekąską (free lunch) i zawsze stawał trzecią kolejkę na "haus". A proboszcz cieszył się, gdy zamożny parafianin rzucił "kwoderka" do koszyka. Te czasy poszły z wiatrem.

Ze Piłsudski walczył z Witosem, a Witos z Piłsudskim, nie jest osobliwością ani okropnością. Walki polityczne i wojny domowe nie są wynalazkiem polskiej szlachty. Kain zabił Abła, choć nie był polskim szlachcicem. Dziś, w tych postępowych i demokratycznych czasach, gazety są pełne wieści o politycznych morderstwach i krwawych walkach naokoło świata.

Lenin i jego towarzysze wymordowali Cara z całą rodziną, szlachtę, burżuazję, socjalistów, ludowców, anarchistów i syndykalistów. Stalin zamordował Trockiego i niemal całą starszą znę bolszewicką, a Chruszczow zabił Berię i mścił się na trupie Stalina, któremu za życia holdował. W porównaniu z Moskalami, Piłsudski był łagodnym barankiem.

Nie ma w tym żadnej hańby ani skandalu, że Śmigły-Rydz nie umarł "śmiercią żołnierską" ale z poniewierki. Marsz postępu zmienił naturę wojny na korzyść wysokich generałów i zwykle nie giną dziś z szabłą w ręku na polach chwały. Prawie wszyscy generałowie ostatniej wojny — rosyjscy, angielscy i amerykańscy — jeszcze żyją, pobierają dobre emerytury i piszą pamiętniki. A nikt im nie ma tego za złe, że nie zginęli śmiercią żołnierską. Tylko rosyjscy generałowie muszą czasem zginąć się pod ciężarem gwiazd, orderów i medalów, którymi są obwieszani. A właśnie tylko Polska straciła wielką rolę generałów w bitwach i niewoli chłopskiej i robotniczej Rosji ludowej.

S. Nalepa, New York

Czyli faktem historycznym jest, że w Kraju istnieje powszechna opinia, jeszcze z okresu okupacji niemieckiej, że Marsz. Rydz-Śmigły zginął w czasie akcji, pełniąc służbę żołnierza, a nie dowódcy. Jeśli nawet nie to legenda, to ten, co ją dał narodowi, napewno kierował się tym samym, co Sienkiewicz pisał "Trylogię." Odzierać naród z legendy — to go moralnie ubożyć.

W wypowiedziach Sz. Pan przesłakuje z jednego tematu na drugi, elektryzuje Pan fragmentem. I po co? Komu to jest potrzebne? Używa Sz. Pan zbyt ostrych słów, a potem się już dziwić nie można, że objężdżają.

I znów Pan poruszył Bataliony Chłopskie. Nikt im legendy nie pragnie zabierać, ani ujmować zasług. Pragnę tylko przypomnieć, że i one robiły błędy, bo to rzecz ludzka. I dzięki temu nie oczekiwały się tej legendy co AK. A przecież w AK byli też synowie chłopscy i to często na stanowisku dowódcy a nie tylko żołnierza. Przy tym AK było armią powszechną, a nie ekskluzywną i klubową.

Nie chcę prowadzić szermierki słownej. Zadaniem moim jest poinformować nie tylko Sz. Pana, lecz i grono Czytelników, iż w Kraju już na wiele rzeczy patrzy się inaczej, tj. mniej namiętnie i impulsywnie. Droga dyskusji już

Światowa Sieć Sejsmografów

Uczeni amerykańscy przystąpili do instalowania bardzo czułych sejsmografów na terenie 65 krajów i wysp, aby rejestrować w sposób ciągły i ujednolicony zarówno naturalne wstrząsy skorupy ziemskiej, jak i podziemne, sztuczne wybuchy jądrowe. Sieć składać się będzie ze 125 stacji na 6 kontynentach, a wszelkie prace z ich instalacją związane, mają być zakończone w ciągu najbliższego jesieni.

Wszystkie sejsmogramy w formie fotokopii i mikrofilmów, mają być udostępnione uczonym w wszystkich krajach.

Wszystkie stacje należące do sieci sejsmograficznej, dostarczać będą dokładnych, jednolitych danych co do natury, lokalizacji i częstości wstrząsów ziemi.

NAJCIEŹSZY ZAJĄC

Redakcja "Łowca Polskiego" w Warszawie rozpisala konkurs na najcieńszego zajaca. Pierwszą nagrodę otrzymał zajac wagi 8.9 lb.

Dom im. Tomasza Arciszewskiego, w którym mieści się bursa dla chłopów, przed-szkole i szkoła sobotnia, jest już trochę za mały. Mamy duży teren i postanowiliśmy go budować jedno skrzydło, plany zostały zatwierdzone przez London County Council, należy jak najszybciej przystąpić do budowy. W tym nowym skrzydle będzie duża sala na różne imprezy, klasy szkolne.

Rozpocząć budowę możemy już, ale najważniejszy kłopot, żeby było można wykończyć, a to wiąże się z funduszami. Każda ofiara jest dla nas olbrzymią pomocą, tym bardziej, że prowadzimy normalną pracę wśród dzieci na naszym terenie i mamy także pod opieką 2 klasy dzieci głuchych w Krakowie, którym wysyłamy systematyczną pomoc.

Dziękuję więc jeszcze raz Panu, Panie Redaktorze za pamięć. P.P. Govin podziękowanie wysłałmy bezpośrednio! W Nowym Roku życzę Wydawnictwu dobrego rozwoju w nowych warunkach.

Melania Arciszewska, Prezes

List do redakcji

Szanowny Panie:

Ja już raz napisałem do "Ameryki-Echa", że ja sobie nie życzę, tak **dzikiego** sposobu adresowania.

Ja z Panem **świń** nie pasłem. To, że Pan może chodzić w Chicago po bankietach i Polskę "robi" — jeszcze Pana nie upoważnia do tego, by obcych, nieznanym sobie ludzi — traktować w tak barbarzyński, niewolniczy sposób.

Jeśli chce Pan żyć ze mną w zgodzie, proszę o natychmiastowe sprostowanie mego adresu w ten sposób, że przed moim imieniem proszę postawić **dwie litery z kropką** w skrócie; przy czym "M" dużą literą, mianowicie: Mr. Władysław K. Żarów.

Skądże to Pan zaczerpnął takie obyczaje, podjąwszy się prowadzenia tak kulturalnej placówki — jaką jest "Ameryka-Echo"? Był Pan w Korei? Może sobie Pan przypomina, jak Pana uczyli **Chińczycy** — kultury i inteligencji?

W tym miejscu, przypomnę Panu jeszcze — co powiedział swego czasu Lincoln: "You can fool some of the people all the time and all the people some of the time, but you can't fool all the people all the time?"

Oczekuję skorygowania mego adresu, pozostaje

Z poważaniem

Władysław K. Żarów

Wiem wyśledzić z nich nieco wiadomości, gdyby powiadzieli, że jestem wywiadowcą. To mi wystarczy, aby się za niego wziąć. Nasz stary (kierownik komisariatu) dowiedział się przez polskiego łącznika przy niemieckiej policji, że takiego osobnika nie ma w gestapo, ale może być konfidentem któregoś z agentów gestapo i głowimy się co zrobić?..

— Na podstawie doniesienia karnego, tym bardziej że za-pytaliście w gestapo i tam się go wyrzekli, macie prawo we-zwać do przesłuchania, a gdyby się nie zjawił, ponownie po-wiadomić Niemców i za ich zgodą doprowadzić i zrewidować. Masz pojęcie, co by mogła nam dać taka rewizja?

— Owszem, mam pojęcie, lecz przy takim przesłuchaniu, nawet doprowadzonego, nie wolno nam — według regulami-nu — jeszcze rewidować, chyba, gdyby stawiał opór..

— No to spróbujcie go sprytnie sprowokować, aby stawił opór — takiego typu nie trudno wyprowadzić z równowagi, i wtedy w mordę i do mamra, a w cell to już można z nim za-tańczyć kankana..

— Wezwałem go na razie do komisariatu — za godzinę powinien być..

— To doskonale, idź i czekaj — gdy się nie stawia, jest prawna podstawa do doprowadzenia, lecz samo doprowadze-nie trzeba zrobić z zaskoczeniem i to wcześniej rano. Przesłu-chanie tak zorganizujcie, abym w przyległym pokoju mógł słuchać, a ty zawsze możesz do mnie wyjść i wtedy doradzę ci, co będę miał na myśli rozsądnego. Idź więc, a ja się tam za jakieś piętnaście minut ostrożnie do komisariatu wślizgnę. Czekaj na mnie w korytarzu, aby mnie Sznajdrowicz nie spo-strzegł. To chytra sztuka — pamiętaj..

Nie doczekali się jednak lotra i umówili się na urzędze-nie takiej sieci na godzinę ósmą następnego dnia, gdy dopro-wadzą Sznajdrowicza do komisariatu.

Wcześniej rano następnego dnia Podlaski z drugim wywia-dowcą udali się małym samochodem policyjnym do mieszka-nia na ulicę Złotą. Podejrzanie o wymuszenie, groźby i pod-szywanie się pod funkcje agenta gestapo, miało wszystkie służbowe dla polskiej policji powody do doprowadzenia.

Zastali go gotowego do wyjścia, wytwornie ubranego i

Ciąg dalszy nastąpi

SAMOUCEK JĘZYKA POLSKIEGO p.t.:

A Practical Polish Grammar

Dr. Maria Paryska

39 lekcji — Jest niezbędnym i praktycznym podręcznikiem dla Amerykanów, którzy chcą się uczyć, mówić, czytać i pisać po polsku

W mocnej płóciennnej oprawie, stron 362
Cena wraz z przesyłką \$4.00

AMERYKA-ECHO

Zamówienia wraz z należnością kierować do:

1455 W. Division St.

Chicago 22, Ill.

Krwawy Mściciel Postrach Tyranów

Sensacyjna Powieść z Dziejów Podziemi Paryża,
Napisana Przez Gaston Armand

Moc ciekawego materiału do czytania, bo powieść ta została wydana w 42 zeszytach i obejmuje 1184 strony.
Rewelacyjnie niska cena — TYLKO \$3 (TRZY DO-LARY).

Wyciąć to ogłoszenie, załączyć przekaz lub gotówkę i nadesłać:

AMERYKA-ECHO

1455 W. Division Street

Chicago 22, Illinois

Dr. Maria Paryska-Rosińska

Samouczek Polsko Angielski

33 lekcje — Daje możność nauczania się mówić, pisać i czytać po angielsku w bardzo krótkim czasie

W mocnej płóciennnej oprawie, stron 371
Cena wraz z przesyłką \$4.00

Zamówienia wraz z należnością kierować do:

AMERYKA-ECHO

1455 W. Division St.

Chicago 22, Ill.